

W KOLORZE SREBRA

O ILEŻ UBOŻSZA byłaby współczesna metalurgia bez miedzi, aluminium, cynku i ołowiu. Znane od wieków żelazo i stal zyskały potężne wsparcie w owych metalach kolorowych, bez których trudno wprost wyobrazić sobie rozwój motoryzacji i energetyki, a więc tych dziedzin, które z kolei rozstrzygają o poziomie cywilizacyjnym naszego kraju.

Polska dzięki cynkowo-olowiowemu, a ostatnio — miedziowemu bogactwu liczy się w świecie także w przetwórstwie rud tych metali. W tym roku nasze hutnictwo „kolorowe” dostarczy 236 tys. ton miedzi elektrolitycznej, 237 tys. ton cynku i 74 tys. ton ołowiu.

LUBIN, GŁOGÓW, OLKUSZ, SZOPIENICE, MIĄSTECZKO ŚLĄSKIE, SKAWINA — oto niektóre tylko miejscowości na mapie Polski symbolizujące rozrastający się przemysł metali nieżelaznych. Powiązany jest on gęstym niemi współpracą i kontaktów z Krakowem, z którego promieniują myśl naukową Akademii Górniczo-Hutniczej. W Wydziale Metali Nieżelaznych — mówi jego dziekan prof. dr Jerzy Bazan — kształcą się 500 studentów — tyle, ile przed wojną liczyła cała AGH. Kształcenie należy oczywiście do podstawowych obowiązków Akademii — ale AGH nie byłaby tym czym jest, gdyby nie służyła umysłami swojej kadry naukowej, swoim sprzętem badawczym — potrzebom przemysłu.

MA W TYM ZAKRESIE swoje zadania Instytut Metalurgii Metali Nieżelaznych kierowany przez doc. dr Tadeusza Karwana. Placówka ta, mimo krótkiego jeszcze okresu działania, zaznaczyła już swoją obecność, choćby przy rozwiązywaniu problemów młodej gałęzi naszego hutnictwa kolorowego — metalurgii miedzi. Zwalazcza, że skład chemiczny polskich

złóż rud miedzi różni się od występujących zazwyczaj pokładów w świecie.

Należało przede wszystkim do przetwórstwa hutniczego naszych złóż — odpowiednią technologię. We wszystkich etapach opracowywania i wdrażania współuczestniczyli naukowcy z Instytutu Metalurgii Metali Nieżelaznych. (Prof. dr Emilian Iwanow, doc. dr Tadeusz Karwan). Wartościowe i w rzekome niezwykle pożyteczne okazały się badania prof. dr Jerzego Sędzimiry dotyczące zachowania się srebra w procesie elektrochemicznej rafinacji miedzi. Metal ten pojawia się w szlamach anodowych, a więc w produkcie odpadowym. Za drogi to metal, by można go bezpowrotnie tracić. Z kolei więc doc. dr Stanisław Koperski ze wspomnianego Instytutu podjął się rozwiązania praktycznego odzyskiwania srebra ze szlamu. Powiodło się.

(CIĄG DALSZY NA STRONIE 3)



Tak pracuje się w nowoczesnej walcowni kolorowej metalurgii. (CAF)

W IES POLSKA obchodził w niedzielę swoje tradycyjne, wiosenne Święto Ludowe. Będzie to także święto tych wszystkich, którzy współpracują z rolnikami — a więc również robotników fabryk produkujących na rzecz wsi i zakładów przetwarzających owoce trudu rolników.

NASZE ROLNICTWO czeka obecnie i w przyszłości poważne i trudne zadania. Program żywnościowy przyjęty na XV Plenum KC Partii otwiera przed polską wsią szerokie perspektywy, określając

ŚWIĘTO LUDOWE

zarazem precyzyjnie plany postępu i unowocześnienia metod gospodarowania. Szansa w tym dla pracujących, mądrych i rzetelnych rolników, dla młodych, szansa dla zespołów specjalistycznych. Wszyscy muszą równać w górę!

PANSTWO DOCEŃCIA ofiarności i wysiłek mieszkańców wsi. Dowodem tego szereg przedsięwzięć i świadczeń, których świadkami byliśmy w ostatnich latach. Zawód rolnika cieszy się uznaniem i ma wysoką rangę społeczną. Trzeba tę świadomość umacniać, trzeba dążyć do tego, by zawód rolnika był dla młodych szansą i wyborem rozumu, a nie koniecznością. Będzie to także zależne od tego, czy będzie to wieś nowoczesna, czy stworzy swym mieszkańcom alternatywę dla życia w mieście.

ROLNIKOM KRAKOWSKIM świętującym w Szczurkowej i we wszystkich wsiach regionu, wszystkim mieszkańcom wsi polskiej — składamy należny pokłon i życzenia: Niech się darzy!



magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

Nakład 426.457 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

17. 18. V. 1975 R.
NR 112 (8450)
ROK XXVII
CENA 1 ZŁ
A.

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

DNI LIPSKA

Lipsk pozdrawia Kraków, przywozi do nas nuty przyjaźni, obrazy na wystawę, która ilustruje rozwój tego drugiego co do wielkości miasta Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Od lat łączy Kraków i Lipsk współpraca. Wymiana delegacji partyjnych, przedstawicieli władz, artystów, robotników umacnia codzienne kontakty. Święto Lipska w Krakowie poprzedzone było w zeszłym roku dniami naszego miasta w Lipsku. Mieszkańcy grodu słynnego kantora z największą uwagą i życzliwością, z entuzjazmem przyjmowali występy krakowian. Dnia 19 maja br. o godz. 11 w sali Arsenalu nastąpi oficjalne otwarcie Dni Lipska — w programie artystycznym wystąpi słynny Chór Tomasza. I tak rozpocznie się korowód lipskich imprez kulturalnych w Krakowie i województwie krakowskim. (3)

19 maja — Plenum KW PZPR w Krakowie

W dniu 19 maja br., o godzinie 15, odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie.

Porządek obrad przewiduje omówienie zadań instancji i organizacji partyjnych w realizacji Uchwały XVII Plenum KC PZPR.

Posiedzenie Rady Ministrów

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 maja br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Dokonano wstępnej analizy wykonania planowanych i dodatkowych zadań gospodarczych w okresie minionych czterech miesięcy tego roku. Informacje na ten temat złożyli przedstawiciele kierownictwa Komisji Planowania, Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych. Rada Ministrów ustaliła wytyczne działania dla resortów na najbliższy okres.

W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów rozpatrzyła i uchwaliła projekt ustawy o prawie bankowym. Zawarto w nim rozwiązania dostosowujące strukturę banków do przewidywanej dwustopniowej organizacji administracji terenowej i nowego podziału terytorialnego kraju. Mają one jednocześnie na celu usprawnienie obsługi bankowej i jej przybliżenie do ludności. W najbliższych dniach rząd prześle projekt ustawy do Sejmu PRL.

Temat: reforma organów władzy i administracji państwowej

Pracują komisje sejmowe

WARSZAWA (PAP) 16 bm. Sejmowe Komisje: Prac Ustawodawczych oraz Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości rozpatrzyły wstępnie na wspólnym posiedzeniu rządowe projekty ustawy o zmianie Konstytucji PRL; o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach na-

rodowych; o utworzeniu urzędu ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska.

Tym samym w Sejmie przystąpiono do prac nad zaproponowanym przez rząd prawnym kształtem koncepcji trzeciego etapu reformy terenowych organów władzy i administracji państwowej.

Dyskusja na posiedzeniu komisji sejmowych w piątek dała wyraz pełnej akceptacji postów dla podstawowych społeczno-politycznych założeń reformy oraz dla rozwiązań legislacyjnych zawartych w trzech projektach ustaw. Podkreślano, że projekty te przedstawione Sejmowi przez rząd trafnie ujmują w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zadania ZSL w realizacji reformy

Zadaniem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w realizacji założeń reformy terenowych organów władzy i administracji państwowej poświęcone było 16 bm. w Warszawie Plenum NK ZSL. Obradom przewodniczył prezes NK ZSL St. Gućwa.

W podjętej uchwale NK ZSL w pełni akceptuje założenia dwustopniowej organizacji terenowych organów władzy i administracji oraz nowego podziału terytorialnego kraju.

Plenum podjęło uchwałę o zwolnieniu w I kwartale 1976 — VII Kongresu ZSL.

Proponowane siedziby władz w nowych województwach

Do Sejmu wpłynął już projekt ustawy o nowym podziale administracyjnym kraju. Pragniemy przedstawić naszym Czytelnikom encyklopedyczne dane o nowych stolicach proponowanych województw oraz mapę:

Stolecznym Województwo Warszawskie — Warszawa 1.410.400 mieszkańców.

Białkopodlaskie — Biała Podlaska 30 tys. mieszkańców, rozwinęły przemysł wlewniany, zakłady drzewne, sprzętu melioracyjnego oraz przemysłu spożywczego.

Białostockie — Białystok, 190.200 mieszkańców, duży e-

środek przemysłu włókienniczego, słynne „Fasty” a także metalowego, drzewnego, spożywczego, maszynowego i materiałów budowlanych. Siedziba Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Inżynierskiej i Nauczycielskiej, Teatr.

Bielskie — Bielsko-Biała, 116.900 mieszkańców, ważny o-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Jak za jedyne 5 zł zostać posiadaczem „syreny“?

„Za 5 zł? Niemożliwe!” A jednak — jak się okazuje — jest to realne. Recepta prosta: należy kupić los „Loterii Krakowskiej” o numerze 250. Los kosztuje 5 zł, od najbliższego wotorku dostępny będzie we wszystkich kioskach „Ruchu” na terenie województwa krakowskiego, a właśnie na losy opatrzone numerem 250 (będą 4 takie) przypada główna nagroda — SAMOCHÓD OSOBOWY „SYRENA”. Oprócz „syren” na szczegółów czekają w dużych ilościach: telewizory • futra • motorowery, odkurzacze • lodówki • zegarki • magnetofony • bony towarowe

po 1000 i 500 zł • liczne nagrody pocieszenia.

PAMIĘTAJ O „LOTERII KRAKOWSKIEJ”, KTÓRA OD WOTORKU PEŁNYMI GARŚCIAMI ROZDAJE SZCZĘŚCIE!

Loteria została zorganizowana z okazji dorocznego Święta „Gazety Krakowskiej”, a dochód z niej będzie przeznaczony na budowę obiektów i urządzeń służących imprezom kulturalnym. Także z funduszy loterii zorganizowane będą dla mieszkańców i turystów setki imprez kulturalnych Święta „GK”.

TYLKO TEN, KTO KUPI LOS „LOTERII KRAKOWSKIEJ” MA SZANSĘ WYGRAC! 4 „SYRENY” I WIELE INNYCH NAGRÓD CZEKA NA WŁAŚCICIELI!

JANUSZ RATAJCZAK LAS

KOBIETY na kolanach, pochylone nisko — wykonują, niby w przedziwnym obrzędzie, jakieś zabiegi na malutkich, ledwo z ziemi wyrosłych, nie większych niż źdźbło trawy roślinkach.

Wokół stoi gęsty bór. Nad nami przez smugi słońca wicher niesie białe śnieżne szarugi z deszczem. Co się tu dzieje — u licha? Jestem w LESNICTWIE KŁAJ, na skraju Puszczy Niepołomickiej. Brygadziśka Józefa Landowska żartobliwie, lecz rzeczowo spiera się z dyrektorem o warunki tej niezwykle meczącej i arcyprecyzyjnej pracy. Bo nie próby przywrócenia prasłowiańskich obrządków wiosennych oglądam. Tutaj na wielką skalę, dla celów gospodarczych przeistacza się, chytrze podpatrzywszy sekrety przyrody, właściwości rodzajowe sosny i świerka, jodły i jawnoru. Jestem w szkółce leśnej, która na maleńkich, dwuletnich siewkach drzew przeprowadza operację chirurgiczną, w wyniku jakiej, miast za lat sześćdziesiąt, dziesiątki tysięcy drzewek za cztery, pięć lat dostarczą masę dojrzałych, wybranych metodą selekcji genetycznej nasion dla rozmnożenia w tysiące hektarów plennego, bujnego i odporne na zagrożenia biologiczne boru.

Na skraju leśnej kwatery złożone pęki rur typowej deszczownicy mechanicznej, która za kilka tygodni zmieni warunki naturalnej wegetacji drzewek. Pałąki metalowe i płachty folii przygotowane dla ogrodniczych tuneli. U krośset — czy przecieram — spródują mi w miejsce gdzie serio produkuje się nowy polski LAS Z INKUBATORA.

(Dokończenie na str. 3)

Z INKUBATORA



Juwenalia-75 rozpoczęte!

(Inf. tel.) W strugach ulewnego deszczu rozpoczęły się uroczyste wręczenia nagród w konkursie „Juwenalia-75”. Wśród uczestników zwyciężyli uczniowie z Krakowa i województwa krakowskiego. Wyróżnienia wręczył wiceprezydent Miasta Krakowa Jerzy Pękala. Wyróżnienia wręczył wiceprezydent Miasta Krakowa Jerzy Pękala. Wyróżnienia wręczył wiceprezydent Miasta Krakowa Jerzy Pękala.

W Urzędzie Miasta prezydent JERZY PEKALA 15 najlepszym studentom Krakowa wręczył nagrody za rzetelną naukę i dobrą pracę społeczną. (Rt) Fot. W. Kłag

Styl życia

„We współczesnych warunkach, kiedy coraz większe są możliwości rozpowszechniania różnorodnych form kultury, bytu i stereotypów zachowania, ważnym czynnikiem walki ideologicznej staje się „rywalizacja” między stylami życia, która dla zwykłej świadomości jest niekiedy bardziej zrozumiała, a nawet bardziej przekonująca, niż teoretyczne porównywanie ekonomicznych i politycznych zasad dwóch przeciwstawnych stylów społecznych... Byłoby lekkomyślnością niedoceniać niebezpiecznej siły oddziaływania burżuazyjnego „modelu” życia zarówno w krajach Trzeciego Świata (...), jak i wśród części ludności krajów socjalistycznych”.

(WOPROSY FILOSOFII)

POP KULTURA

„Młodzież nasza (...) nie ma żadnego poczucia tożsamości czy przynależności do jakiejś szczególnej tradycji kulturalnej i szuka namiastek — co dało asumpt do powstania pop-kultury lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Ta nowa kultura zapewniała młodzieży „młodzieżową tożsamość” — złądną formę społeczności, wyłącznie nastolatkową formę komunikacji i, oczywiście, nowych heroów młodzieżowych. Wiele aspektów „kultury młodzieżowej” ostatnich dwóch dziesięcioleci wymaga szczegółowego zbadania, aby móc stwierdzić, co w niej jest rzeczywiście wyrazem „niezdziwienie”, a co formą ujęcia dla nadmiaru energii lub ucieczki z monotonią „bezsensownego bytowania”.

(MARXISM TODAY)

Złudzenie wszechmocy

„Przed 20 laty angielski historyk D. W. Brogan pisał o „Złudzeniu wszechmocy Ameryki”. Wydarzenia w znacznej mierze rozwijały już to złudzenie. Ale w pewnych krajach utrzymuje się ono nadal. Tymczasem

ani my, ani nikt inny nie jesteśmy na tyle mądrzy, by decydować za inny naród, w jakim kierunku powinny go prowadzić jego aspiracje. Ową ciągłą puleńce dostrzeżenie naszych rzeczywistych zagranicznych interesów. Tylko takie złudzenie może tłumaczyć w porczywe podejmowanie przez nas takich działań mających wpłynąć na błąd wydarzeń w innych krajach”.

(FOREIGN POLICY)

„REKORDZISTA”

„Niejaki Samule Jessup, hodowca bydła z Lincoln-shire spożył w latach 1794—1816 ... 226.934 proszki i tabletki, popijając to wszystko 40 tysiącami butelek lekarstw. Szczególnie dobry rok miał w 1814 r., kiedy to skonał 51 500 pigulek (...). Sir Wiliam Oscar, słynny lekarz kanadyjski powiedział kiedyś: „Kto wie, czy największą różnicą między człowiekiem a zwierzęciem nie jest fakt, że człowiek lubi zażywać lekarstwa”.

(THE DAILY TELEGRAPH)



(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Prawdy elementarne o leśnej katastrofie

są liczne. Przyczyny zjawiska złożone. Jest ono problemem światowym, choć w Polsce szczególnie ostrym. „Nie było nas — był las” głosi porzekadło. W myśli którego las sam się ma odzwiercać? A to już nieprawda. Las bowiem, pokrywający setki tysięcy hektarów ziemi w naszej strefie klimatycznej, las nieodczyny do życia człowieka jak woda, jak powietrze, bardziej niż chleb, niknie wokół nas w przerażającym tempie. Lysiny oskalpowanej ziemi z której po wyczerpieniu lasu wody zdarły życiodajne warstwy gleby otaczają nas coraz gęściej. Alarm w obronie lasu trwa i nasila się od lat.

Postawiłem tedy pytanie, czy grozi nam kataklizm wylesienia Polski? Czy myśl ludzka i organizacja społeczeństwa wsparta nauką potrafią znaleźć skuteczne środki ratunku? I gdy wzdrużę z owymi pytaniami między ludzi, odpowiedzialnych za polskie lasy — powstaje pierwszy rozdział tego RAPORTU O LEŚNIE.

Wiele pokoleń cywilizowanych, żyjąc wobec niezmiernie potęgi przyrody, w warunkach w których przewaga sił przyrody nad mocą ludzkiego działania była znaczna, wytworzyło NAWYK jednostronnego traktowania lasu jako niewyczerpanego rezerwuaru surowców, co sam odwarzał swe zasoby. Po prostu nie odczuwano wielkiej potrzeby chronienia zasobów natury lub wspomaganie przyrody w odtwarzaniu jej bogactwa. Ten nawyk eksploatacyjny, jednostronnego stosunku człowieka do lasu utrwalił się, kiedy triumfalny rozwój przemysłowej cywilizacji ubiegłego wieku uformował światowy system wymiany dóbr. Kiedy bowiem w Europie dokonywała się katastrofa wylesienia, stawały do dyspozycji inne, zamorskie obszary leśne, które i dziś jeszcze — jak Kolumbia Brytyjska lub brazylijskie Mato Grosso — zdolne są zaspokoić zapotrzebowanie wielu uprzemysłowionych krajów.

A w rzeczywistości miało się okazać, że w połowie wieku dwudziestego przeprowadzony w skali całej kuli ziemskiej rachunek dowodzi, iż zapotrzebowanie rozwiniętego przemysłu na drewno znacznie przekracza cały jego naturalny przyrost! Okazało się również, że wielostronne i złowróżone, niezwykle kosztowne są skutki wylesienia terenów strefy umiarkowanej. Alarm o wylesieniu stał się kardynalną sprawą nowoczesnej gospodarki, decydującą o jej dalszym rozwoju i podstawowym problemem samobrony nowoczesnego społeczeństwa przed biologicznym zarożeniem jego egzystencji przez wyniszczenie środowiska przyrodniczego.

Nie na samym bowiem fakcie, że wycina się dziś w świecie drzewa szybciej, niż nowe rosną, sprawa polega. Równoległe nastąpił się groźny proces zniszczeń przemysłowych. Wystarczy przejechać kilkadziesiąt kilometrów z Krakowa do Olszka, by naocznie stwierdzić jak dziesiątki kilometrów kwadratowych lasu zamierają pod działaniem chmury przemysłowych pyłów i stężeń w atmosferze gazów pochodzących z przemysłu. Zabamowanie czystości lasów pod wpływem działania przemysłu w całej bez reszty Europie osiągnęło rozmiar krytyczny. W Krakowskim na ogólną powierzchnię lasów nieco przekraczającą 400 tys. hektarów, więcej niż jedna czwarta jest w różnym stopniu dotknięta tą kłeską, zaś jedna ósma osiągnęła granicę zniszczenia.

Na tym jednak nie koniec.

Już znacznie wcześniej bowiem spore obszary naszych lasów dotknięte zostały innego rodzaju zagrożeniem. Oto w ubiegłym stuleciu, gdy zanikały naturalne puszcze a ich miejsce coraz liczniej zajmowały poczęły lasy sadzone świadomości przez człowieka na miejscach wyrębu, doszły do głosu braki wiedzy i ciasne, spekulacyjne interesy ówczesnych władców lasu. Sprawdzone — mianowicie — wiele gatunków drzew z odległych krajów. Drzew szybko rosnących, pozwalających w teorii uzyskać znacznie więcej drewna z hektara, niż daje puszcza pierwotna. Wprowadzono masowo monokultury, czyli dziesiątki tysięcy hektarów obsadzono tylko sosną, świerkiem, czy jodłą. Miało się okazać, że przeniesione w tak odmiennym środowisku drzewa nie posiadają swej, właściwej miejsca pochodzenia, odporności i tężyny biologicznej. Ze monokulturowe obszary leśne stają się terenem katastrof polegających na epidemicznym rozmnażaniu się owadów lub chorobowych szkodników. Las sztuczny, pochopnie wprowadzony wykazuje dziś szybsze zniszczenia przez szkodniki biologiczne, niż przyrost naturalny pozwalało odrobić i znowu w Krakowskim u progu lat siedemdziesiątych prawie jedna trzecia istniejącego drzewostanu jest taka „nieprzystosowana biologicznie”, wegetująca a nie rozwijająca się.

Dodajmy jeszcze fakt trudnych do odrobienia wyniszczeń polskich lasów w czasie działań wojennych, które dwukrotnie w niespełna półwiecznym okresie przetoczyły się przez nasze ziemie. I powstaje obraz nie tylko groźny. Obraz rzeczywistej łamigłówki, jaka trzeba rozwiązać, by katastrofie wylesienia skutecznie zapobiec.

Genetyka stosowana

stała się w tej sytuacji nadzieją leśników. Ołbrzymia batalia o odtworzenie polskiego lasu, rozwijająca się od lat paru zaangażowała cały arsenał środków, jakie ukazuje rozwój nauki. Z dr inż. Tadeuszem Jakuszkiewiczem i mgr inż. Eugeniuszem Tarko wędrujemy tedy tropem głównego przeciwnatarcia leśników na leśnych wrośców. I wyznaczyć musimy — że zaskakująco różnym jest owej batalii obraz. Zuczywisty od tego, który wyrzuciła sobie opinia publiczna. Zuczywiste inne są potrzeby działania, niż bardzo spopularyzowany grzmący krzyk o potrzebie ochrony lasów przed wyrębem.

LAS Z INKUBATORA

JANUSZ RATAJCZAK



Fot. B. OPIOLA

Bo tak jest dzisiaj, że tylko jedna z wielu ważkich spraw, jakie się obecnie w lasach rozwiązuje — mianowicie sprawa regulacji rozmiarów wyrębu drzew jest ogólnie znaną i rozumianą. Nie umniejszając jej znaczenia trzeba przeciwieście powiedzieć, że nie tu oczekiwać można korzystnego dla polskich lasów rozstrzygnięcia. Cóż bowiem po ochronie przed piłą i siekierą drzewostanów, które „na piu” toczą dziesiątki rozmnożonych owadów? Cóż po halskiej obronie leśnych kwater, które są koloniami rozrodczymi różnych epidemicznych chorób, jeśli równocześnie nie stworzy się środków dla radykalnej zmiany rodzajowej lasów, nie wytworzy ich odporności na szkodniki i nie stworzy lasu umiejętnego przewyżyczyć zapylenie przemysłowe?

Na miejscu rozstrzygającym o tych właśnie sprawach jesteśmy, kiedy oglądam tuzin kobiet żmudnie wszczepiających gałązki wybranych do rozmnożenia drzew w pięć młodzieńskich sadzonek na kwaterze szkółki w Niepołomicach. Bo nie prasłowiańskie misterium tu oglądam. Jestem świadkiem ołbrzymiej pracy nad uzyskaniem przewagi przyrostu nowego lasu względem ubytku rodzynego z wszystkich uprzednio wspomnianych przyczyn.

W roku ubiegłym bowiem, w krakowskich lasach przebudowano nieracjonalny drzewostan na powierzchni 780 hektarów. W lasach nadzorowanych, które stanowią blisko połowę naszego zielonego majątku podobnie przebudowano 383 hektary. Jeśli przypomnę, że głównym zagrożeniem objęte jest ponad sto tysięcy hektarów lasów i gdy pamiętać będziemy że „las rośnie sto lat” rzecz wygląda dobrze. Prace odnawiające leśników dorównują dziś statystycznie rozmiarom wyniszczenia. Teoretycznie za lat sto powinno być lasu nie mniej niż dziś. A dodać trzeba, że w tymże 1974 roku zalesiono dodatkowo 85 ha nieużytków i rekultywowano po zniszczeniach przemysłowych dalsze 60 hektarów. Teoretycznie niby dobrze. Ale pozorna to jeno prawda.

Nie możemy czekać sto lat

powiadają moi przewodnicy. Już dziś istniejący las przypomina człowieka ciężko chorego, który żyje jeszcze, lecz nie zdolny jest do pełni niezbednego dla społeczności działania. Naszym zadaniem jest skrócić ten stuletni czas odtworzenia lasu. Wyprowadzić proces zniszczenia trzeba nie tylko w powierzchni zalesionej, lecz głównie i przede wszystkim w jakości drzewostanu. Cóż bowiem po statystycznym obszarze dziesiątków tysięcy terenu leśnego, jeśli w rzeczywistości jest to młodzież, krzewiny ledwo od ziemi odrósłe, chrome, nieodporne, z najwyższym trudem utrzymujące się przy życiu?

Tak się zrodziła metoda selekcji „ekotypów” drzewnych. Pod tą nazwą kryje się wybór z milionów drzew dorosłych, kilkuset osobników charakteryzujących się absolutną biologiczną doskonałością. Drzew przystosowanych do życia w określonym siedlisku naturalnym. I po dokonaniu takiego wyboru szybko, spowodowane przemysłową ingerencją człowieka w proces rozroducia się drzew ROZMNOŻENIE owych doskonałych roślin.

Las rośnie sto lat, gdy samoczynnie, w uprzejmyj walce z naturalnymi i sztucznymi przeciwnikami rozsiewa się i dojrzewa. Las może i musi rosnąć szybciej, jeśli z kilkudziesięciu najlepszych wybranych roślin chcemy uzyskać tysiące hektarów zalesień. Z takich założeń wynika — bez przesady tej nazwy używam — metoda hodowli krakowskiego LASU Z INKUBATORA.

W leśnych szkółkach

Niepołomic i Labowej pod Nowym Sączem równymi rzędami stoją roczne i dwuletnie sadzonki buków, jesionów, sosen i jodeł. Miliony i miliony roślinek. Wybrane drogą selekcji nasiona przemysłnie sadzone w pudełeczkach z drzewnego płatka rodzą pędy w sztucznie stworzonych cieplarnianych warunkach tuneli foliowych. Na skutek tego już po dwu latach, wysadzone w grunt, poddane operacji hartowania na mrozie i w surowym klimacie wyróżniają się dwu i trzykrotnie większą bujnością od naturalnych siewek.

To jednak tylko część operacji. Bo tych kilka milionów roślinek to znikomny ułamek potrzebnej ilości. Zanim w ciągu czterdziestu do siedemdziesięciu lat dadzą dobre nasiona, a podkarpackim Pogórzem już pejzaż przypominałby goliżny pustyń. I na to jednak nauka znalazła sposób.

Oto z dorodnych, „drzew doborowych”, dojrzałych i rodzących nasiona pobiera się gałązki z zawiązkami szyszek. I te, metodą od dawna znaną ogrodnikom szepci się na dwuletnich maluchach. Rzecz na pozór niepojęta. Oto oglądam trzyletnie roślinki, na których już rozwijają się szyszki z nasionami. Za pięć — sześć lat ta młodzież w szkółce osiągnie pełną dojrzałość. Uzyskanie potrzebnych miliardów nasion z niewysokich drzewek jest technicznie znacznie łatwiejsze niż z drzew pod niebo wynoszących korony. Materiał nasenny pełnowartościowy i sprawdzony pojawi się w potrzebnej ilości.

I tak, pierwsza operacja na kilkunastu tysiącach roślin „zardowych” jaką oglądam, prowadzona żmudnie kobiecymi rękami, będzie powtórzona w skali niewspornie większej. Powstają warunki do tego, byśmy wyścig z zagładą lasu wygrali nie w sto, lecz w dwadzieścia — trzydzieści lat.

Dyrektor Eugeniusz Tarko i dr Jakuszkiewicz są ostrożni w przewidywaniach. Pokazują mi swe osiągnięcia, szybko rozbudowywane „cieplarnie dla siewek” i hektary szkółek. Pokazują mizerne plony w tradycyjnej stacji wyszczynania nasion drzew w Brzesku. Ale pokazują także setki tysięcy sadzonek uzyskanych tradycyjnymi sposobami, zniszczone przez chorobę epidemiczną. Nie triumfalny zatem marsz zastosowanej masowo nowoczesnej wiedzy i techniki, lecz ważki etap ciężkiej, skomplikowanej batalii o odtworzenie elementarnej siły odradzania lasu otwiera mój pierwszy rozdział RAPORTU. Ale to, co relacjonuję już wskazuje kierunek działania. Kierunek dobry.

TADEUSZ STEC

W KOLORZE SREBRA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

OPRACOWANA przez doc. S. Koperskiego metoda, która znajduje się obecnie w trakcie wdrażania — została opatentowana. Przy okazji warto dodać, że Polska dzięki hutnictwu miedzi staje się również światowym potentatem srebra. Według przewidywań, w roku 1980 znajdziemy się w rzędzie pięciu największych producentów srebra w świecie za Kanadą, Peru, ZSRR i Meksykiem.

Znacznie bliżej Krakowa, niż miedź, leżą okruski rudonośne złoża cynku i ołowiu. Zagłębie to dzięki budowanej kopalni „Pomorzany” i dalszym perspektywom rozwojowym wyrasta na potęgę cynkowo-olowiową nie tylko w skali kraju. Perspektywy te stwarzają także nowe, poważne zadania przed ludźmi nauki. Rosnąca produkcja cynku, na którą oczekuje gospodarka, to nie tylko zwiększone wydobycie rud, ale również nowoczesne, ra-

blem smarów używanych w procesie walcowania cienkiej jak bibułka folii. Nadal — padło pytanie — musimy importować smary?... Kafa trudność w opracowaniu własnych, krajowych smarów polegała na tym, by oprócz ich zasadniczej funkcji — nie brudziły produkowanej folii. Zagadnienie to zostało definitywnie opracowane i wdrożone w ubiegłym roku przy ścisłej współpracy specjalistów z Instytutu Technologii Nafty, ZML Kęty oraz rafine-



Fot. CAF

jonalne ich przetwórstwo hutnicze, dające jak najwięcej wysoko jakościowego metalu. By uzyskać go z koncentratu rud cynkowo-olowiowych z kopalni „Pomorzany” tłumaczy doc. Karwan — trzeba zastosować odpowiednią technologię elektrolizy, czyli sposobu przetwarzania rudy na cynk. Służy temu m. in. opracowany właśnie przez nas specjalny tonik, który poprawia jakość, a ściślej — czystość cynku elektrolizacyjnego, produkowanego w Kombinacie Górniczo-Hutniczym „Bolesław”.

Wielki, kompleksowy temat prowadzony pod kierunkiem prof. dr Władysława Ptaka w ramach współpracy z hutą cynku w Miasteczku Śląskim dotyczy wyjaśnienia zależności zachodzących w procesie otrzymywania cynku i ołowiu. Badania dały odpowiedź w jakich warunkach można otrzymywać cynk w ciekłej postaci, aby uniknąć możliwości tworzenia się tlenku cynku, lecz — czystego metalu.

PRACA ta jest oczywiście fragmentem frontalnie prowadzonego przedsięwzięcia, mającego na celu dokonanie rekonstrukcji i unowocześnienia naszego przemysłu cynkowego. O powodzeniu tej batalii, obok działań inwestycyjnych, zdecydować nowoczesna technologia. Zastępuje się ją właśnie w Miasteczku Śląskim, co będzie równocześnie krokiem umożliwiającym stopniową likwidację przestarzałej technologii stosowanej dotąd w hutach „Silesia” i „Szopieniec”.

Miedź, cynk, aluminium choćby w najczystszej postaci i w największych ilościach — niewiele jeszcze znaczą, jeśli nie zostaną poddane przetworzeniu na półprodukty w postaci prętów, drutu, taśm — własności plastyczne tych metali i stosowane do ich przetwarzania maszyny — to z kolei zakres prac badawczych Instytutu Przeróbki Plastycznej i Metaloznawstwa przy Wydziale Metali Nieżelaznych kierowanego przez prof. Bazana. Właśnie przed dwoma laty w Zakładach Metalii Lekkich w Kętach, które produkują folię aluminiową — wyłonił się pro-

blem srebra. W Gliniku Mariampolskim. Krajowy smar o nazwie „Glifol” zastępuje całkowicie tego rodzaju produkty z importu. Autorzy krajowego smaru prof. J. Bazan i dr inż. Antoni Pasierb dysponują konkretnymi wycieczkami. Zastosowanie „Glifolu” w Kętach przyniesie około 4 miliony złotych oszczędności, a w Walcowni Taśm Aluminiowych w Koninie — około 10 milionów zł rocznie.

AWALCARKI do zębowania rur? O agregatach tych mówi z kolei dr inż. Kazimierz Świątkowski, który wspólnie z dr inż. Stanisławem Nowakiem i mgr inż. Janem Riebertem — są autorami tego opatentowanego w kilku wersjach urządzenia. Zeby nie wnikać w skomplikowane szczegóły techniczne powiem tylko, że ów agregat walcowniczy służy do walcowania rur grzewczych o zwiększonej powierzchni, intensyfikującej wymianę ciepła. Stosowanie tych rur poprawia w praktyce wydajność ciepłą różnych urządzeń grzewczych. Znajdują one także zastosowanie w chłodnictwie, gdzie dla odmiany wymaga się utrzymywania niskich temperatur. Agregaty te pracują już w Gdyni — w przemyśle okrętowym i w płockiej rafinerii. Owe pierwsze egzemplarze walcarek, które zdają egzamin w eksploatacji, wykonane zostały siłami pracowników Instytutu Przeróbki Plastycznej i Metaloznawstwa.

Godzi się podkreślić, że większość oryginalnych rozwiązań w obu wymienionych Instytutach to tematy prac doktorskich. Tematy — nie, jak to się niekiedy zdarza — przyuczniarskie, marginalne, lecz ambitne i ściśle związane z rzeczywistymi potrzebami przemysłu.

MEDEUJ rozmawiam, tym więcej dowiaduję się o prowadzonych kolejnych pracach badawczych. Im głębiej wnikać w naukowo-badawczy warsztat, tym więcej wyrasta jednakże trudnych pojęć, terminów niezrozumiałych, niestrawnych dla ogółu czytelników. Ale tak już niestety jest, że nowoczesna technika, technologia, z owoców której korzystamy potem wszyscy — rozstrzyga się w sferze magii wzorów, liczb, wykresów. Nie może obieść się bez nich również kolorowa metalurgia, z którą nasza gospodarka wiąże swoją przyszłość.

Ze szkicownika A. Wasilewskiego

Wiosna wtargnęła do nas z opóźnieniem, nad ranem, ale za to przy wtórze chórów słowików, sikorek i szpaków. Już w południe mogliśmy grać w zielone na plantach, skwerkach, parkach i blokach. Okolice Krakowa zazieleniły się, co szczególnie widać w Wieliczce.

SERIA WŁAMAŃ — po dwa, trzy w ciągu jednej nocy — rozpoczęła się 30 października ub. roku i trwała przez kilka miesięcy. Raz po raz napływały meldunki z powiatów limanowskiego i bocheńskiego o nowych wyczynach włamywacza.

Wybrał sklepy, restauracje, kioski i ogotał je z wszystkiego, co upadło mu pod rękę. Nade wszystko jednak upodobał sobie butelki z alkoholem. Był przy tym tak zafascynowany tymi, że w rozstargnieniu pozostawiał liczne ślady swojej bytności.

Raz był to bardzo wyraźny odcisk buta, w innym wypadku znaleziona przez prowadzących śledztwo (w kozytarzu na zapleczu baru) rekawiczka, która nie była własnością żadnej osoby z personelu. Oficerowie MO skretnie zbierali ślady, ale wciąż nie było wiadomo do kogo należą.

Po kolejnym włamaniu w Mstowie sprawcę zaczął już ścigać patrol milicji, ale bez rezultatu. Następnym razem, przy dobieganiu się do baru w Kamionie, włamywacz został zatrzymany przez przechodniów, ale i wówczas zdołał uciec z ich rąk i uciec oraz zmilczeć pogonię.

Nie na długo jednak. Już po kilku dniach milicja dotarła do jego mieszkania na terenie powiatu myślenickiego. Podejrzany okazał się 34-letni Marian S. W domu nie znaleziono — jakby się z pozoru wydawało — żadnych relikwii: kilkanaście puszek soku, dwie pary butów, rekawiczki zaczerowane zieloną nitką.



Zatrzymany nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Wszystkiemu zaprzeczał. Trzeba mu było punkt po punkcie udowodnić popełnione przestępstwa. Gdy nagromadziło się coraz więcej dowodów jego winy — zamilki, odmawiając wszelkich wyjaśnień.

A zebrane z niemałym trudem dowody były niepodważalne. Jak wykazała ekspertyza — zabezpieczony ślad

rekawiczki zniknęły i... zostały odnalezione w mieszkaniu Mariana S. W ogóle rekawiczki spełniły w tym śledztwie ważną rolę. Przypuszczano, że ta znaleziona na zapleczu restauracji jest własnością włamywacza. Przeprowadzono więc eksperyment. Do pomieszczenia, w którym przebywał kilku mężczyzn (wśród nich Marian S.) wprowadzono psa-tropiciela i da-

no mu do powąchania rekawiczkę. Pies bezbłędnie „wskazał” na Mariana S.

Ten jednak nadal twierdził, że nigdy w życiu nie był w Szczepczycu ani w Skrzydlonej. Dopiero konfrontacja z personelem tamtejszych lokali wykazała kłamstwa podejrzanego. Odszukał też taksówkarzy, którzy wozili go wielokrotnie do tych miejscowości, gdzie potem doszło do włamań. Wreszcie zakwestionowano w znajomej Mariana S. dwie butelki po komarku. Uwagę prowadzących śledztwo zwróciły drobne cyferki na etykietach butelek. Okazało się, że właściciele je tam rezydenci przeprowadzający w barze remanent. Później nastąpiło włamanie do baru — i butelki z koniakiem zniknęły.

Dowody rzeczowe ułożyły się w jeden logiczny ciąg obciążający przestępcę, wielokrotnie już karanego za podobne czyny. Zakład karny opuścił 30 października ub. roku, a już następnego dnia wydzorzyło się pierwsze włamanie. Nigdzie nie pracujący Marian S. pseudonim „Żulik”, był do ostatnio, bawił się i hulał. Przez 90 dni. W 91 do jego drzwi zapukali milicjanci. Wyjczyli skrupulatnie, ale jest winien i teraz będzie musiał zapłacić trzymiesięczny rachunek, który wystawi mu sąd.

HENRYK BOROWIK

PORTUGALIA

JESTEŚMY GOTOWI...

JEDEN z przedstawicieli Rady Rewolucji Ruchu Sił Zbrojnych, wiceadmirał Antonio Rosa Coutinho udzielił odpowiedzi na pytania, związane z wydarzeniami pierwszego roku, jaki minął od dnia obalenia faszystowskiej dyktatury w Portugalii i z oceną obecnego etapu rozwoju.

Kiedy 25 kwietnia ubiegłego roku — powiedział admirał — zaszyły wiadome wydarzenia, wśród nas oficerów istniała grupa, która przekonana była, że cała sprawa ograniczy się wyłącznie do wojskowego przewrotu nie przerażając się w rewolucję. Tej frakcji przewodził generał Spinoła. Ale druga część oficerów zrozumiała, że kraj przeszedł na drogę potrzebnej mu rewolucji.

Byliśmy przekonani, że dzień 25 kwietnia stanowił jedynie początek procesu wielkich, zasadniczych przemian, które miały wyprowadzić kraj z tego położenia, w jakim znalazł się on z powodu półwiekowej dyktatury faszystów.

W Ruchu Sił Zbrojnych panowały do 28 września ubiegłego roku ostre sprzeczności pomiędzy obu frakcjami. 28 września, kiedy reakcja usiłowała przejąć władzę w swe ręce i ponosiła porażkę, kiedy generał Spinoła zmuszony został do odejścia ze sceny politycznej, zwycięstwo odnieśli rewolucjonści, ciesząc się poparciem całego narodu.

Jednak zwycięstwo nie zostało w pełni wykorzystane. W naszych szeregach było jeszcze sporo takich ludzi, którzy występowali przeciwko rewolucyjnym procesom. Po wydarzeniach

28 września 1974 roku ludzie ci zaczęli działać bardzo ostrożnie, w ukryciu, usiłując — nie bez pomocy niektórych partii politycznych — w czarnych barwach przedstawiać zachodzące w Portugalii procesy, przedstawiać sytuację jako zmierzanie do chaosu.

Spinościści prowadzili swoją kampanię w ścisłym sojuszu z wielkim kapitałem, który blokował każdy krok Ruchu Sił Zbrojnych na drodze rewolucyjnych przemian. Sądził, że osiągnął swe cele na drodze rozbięcia jedności Ruchu Sił Zbrojnych. Czekał na wybory i na swoje zwycięstwo. Kalkulacja była prosta: po półwiekowej dyktaturze faszystowskiej naród portugalski nie był uświadomiony politycznie, nie był przygotowany do wyborów, nie wiedział jakie partie rzeczywiście dąży do postępu i społecznej sprawiedliwości, a dla których hasła te są politycznym kamuflażem.

Spinościści pomagali chaos i dezorganizacja gospodarki. Były zdolne pomóc im w zdobyciu władzy na drodze uzyskania prostej technicznej większości w wyborach. Ale po wydarzeniach 28 września czas przestał pracować dla spiności. Teraz byliśmy pewni, że reakcja spróbuje uchwylić władzę siłą i to jeszcze przed wyborami — taka była logika walki. Nie wiedzieliśmy tylko kiedy.

Nastąpiło to 11 marca. Spinościści liczyli, że naród potraktuje ich jako swych wyzwolicieli. Ich wielką na-

dzieją był strach przed komunizmem, włączany w głowy Portugalczyków w ciągu długich lat dyktatury Salazara i Caetano, a potem przez niektóre partie i zachodnioeuropejskie środki masowego przekazu.

Adresem rewolucji skończyła się po dwóch godzinach, naród portugalski opowiedział się po naszej stronie. Nieudana próba zamachu zdyktowała ostatecznie spiności i pozwoliła nam uzyskać poparcie wahaających się dotąd grup oficerów. Rewolucja przyspieszyła kroku. Znacjonalizowaliśmy banki, towarzystwa ubezpieczeniowe. Podjęliśmy również decyzję o nacjonalizacji ważniejszych gałęzi gospodarki narodowej i o przeprowadzeniu reformy rolnej.

Zadajemy sobie sprawę, że wydarzenia 11 marca pozwoliły obnażyć jedynie sam szczyt „lodowej góry” burzowego spisku, być może tylko dziesiątą część przeciwników rewolucyjnych przemian Portugalii. Powinniśmy być w stałej gotowości. Na zachodzie Europy podnoszą się teraz głosy niepokoju o „czystość” naszej demokracji, a boją się ci, którzy nigdy nie występowali przeciwko faszystowskiemu reżimowi Salazara. Nie wierzymy, aby międzynarodowa reakcja spokojnie potraktowała proces socjalistycznych przemian w Portugalii. Atakują nas te same siły, które atakowały rząd ludowy w Chile, jesteśmy jednak zdecydowani kontynuować proces rewolucyjnych przemian.



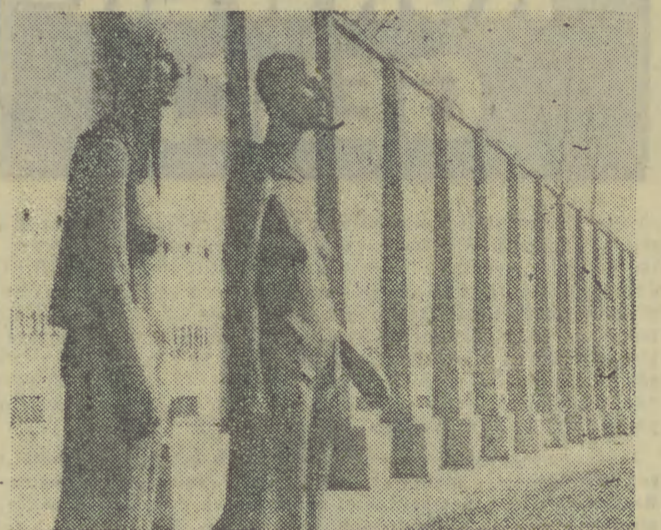
MOWA TU BĘDZIE O JEDNEJ Z NAJBARDZIEJ DRAMATYCZNYCH I UDANYCH AKCJI RATOWANIA WIĘZNIÓW Z HITLEROWSKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH, ZORGANIZOWANEJ POD KONIEC II WOJNY ŚWIATOWEJ NA TERENIE III RZE-
SZY. Jej głównym bohaterem jest hrabia Folke Bernadotte, bratanek ówczesnego króla szwedzkiego Gustawa V, będący wówczas przewodniczącym Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Folke Bernadotte okazał się nie tylko dobrym organizatorem, ale także zręcznym dyplomatą. A zaczęło się to tak.

RUDOLF HOFFMAN

RATUNEK skazanych NA ŚMIERĆ

W 1944 r., w dniu 3 listopada w wyzwolonym już Paryżu, Bernadotte spotkał się z Raulem Nordlingiem — konsulem generalnym ambasady szwedzkiej, który odgrywał istotną rolę w kapitulacji niemieckiego generała von Choltitza, Komendanta tego miasta, co zapobiegło zniszczeniu Paryża przez hitlerowców. W czasie tego spotkania zaczęły się rysować pierwsze plany akcji ratowania więźniów z hitlerowskich obozów koncentracyjnych. W dalszych dyskusjach nad realizacją tego planu dużą aktywność wykazał norweski minister Ditleff, który przed wojną był dyplomatą w Warszawie i gorącym przyjacielem Polski.

We wrześniu 1944 r. przeniknęły na zachód wiadomości o planie Hitlera — zlikwidowania obozów koncentracyjnych wraz z więźniami. Pośpiech był więc wskazany, gdyż dni III Rzeszy były już policzone. Trzeba było dotrzeć do samego szefa SS — Himmlera i nakłonić go do ustępstw. Było to zadanie niemiernie skomplikowane ze względu na to, że wprawdzie Bernadotte uzyskał poparcie ze strony



gen. Eisenhowera na prowadzenie takich pertraktacji, ale nie poza tym. I z góry było wiadomo, że himmlerowskie plany kapitulacji wojsk niemieckich na zachodzie i kontynuacja wojny na wschodzie skazane są na niepowodzenie.

Pośrednictwo Szwecji

w bezwarunkowej kapitulacji Niemiec nie wchodziło w grę.

Przy pomocy masażysty Himmlera — Felixa Kerstina, z pochodzenia Fin, w lutym 1945 r. udało się Bernadotte spotkać z Himmlerem, któremu podległy wszystkie obozy koncentracyjne.

Przekłosem do nawiązania rozmów Folke Bernadotte z Himmlerem stała się sprawa repatriacji Szwedek zamęczonych w Niemczech oraz ich dzieci. Ich repatriacja zajmowała uwolnienie więźniów duńskich i norweskich. W końcu sprawy tak dalece dojrzały, że w marcu 1945 r. Szwedzki Czerwony Krzyż wystąpił w szybkim tempie do zorganizowania korpusu ekspedycyjnego liczącego 250 osób. W skład tego korpusu wchodziłi szwedzcy wojskowi, którzy zgłosili się na ochotnika. Dystynkcje wojskowe zamienili oni na emblematy Czerwonego Krzyża. 12 marca 1945 r. korpus szwedzki z 75 samochodami — białymi autobusami i ciężarówkami — przekroczył granicę duńsko-niemiecką i udał się do zamku Friedrichsruh, posiadłości rodziny Bismarcków w pobliżu obozu koncentracyjnego Neuengamme.

Obóz ten stał się punktem zbornym dla wszystkich duńskich i norweskich więźniów obozów koncentracyjnych.

W ciągu marca białe

autobusy z czerwonym krzyżem

przewiozły około 6 tys. Duńczyków i Norwegów z różnych katechów rozszanych po całym Niemczech — do obozu w Neuengamme. 2 kwietnia Himmler zgodził się już na przewiezienie tych więźniów do Szwecji. Sytuacja na frontach pogarszała się w szybkim tempie i w czasie rozmowy z Bernadotte, w dniu 21 kwietnia, Himmler zgodził się już na ewakuację całego obozu koncentracyjnego z Ravensbrück i przewiezienie więźniarek do Dani. Jak wiadomo, w obozie tym znajdowało się wiele Polek.

W warunkach ogólnego chaosu, drogą załoczoną kolumnami wojsk, uciekinierów, pod grą bomb i pocisków 75 osób z Czerwonego Krzyża w ciągu 6 tygodni przewiozło do Szwecji ponad 22 tys. więźniów.

Z humanitarnego gestu Szwedzkiego Czerwonego Krzyża skorzystało ponad 12 tys. obywateli polskich, głównie kobiety.



Fot. Archiwum

HOLLYWOOD było symbolem Ameryki. Dla olbrzymiej większości było ono fabryką (nie spełnionych) marzeń i nadal nią pozostaje.

W okresie klęsk gospodarczych bardzo rzadko to co się dzieje w studiach filmowych Hollywood odzwierciedla to, co się dzieje w życiu. Dzisiaj Hollywood produkuje więcej niż kiedykolwiek

stowarzyszenia aktorów filmowych, 85 procent spośród trzydziestu tysięcy ludzi filmu pozostawało bez pracy. Natomiast opublikowane w tym samym miesiącu zyski wytwórni filmowych pracujących dla telewizji biją wszelkie rekordy.

TA PARADOKSALNA sytuacja rekordowych zysków i rekordowego wzrostu bezrobocia tłumaczona jest zabiegami oszczędnościowymi przemysłu filmowego i koncertów telewizyjnych o-

JERZY GÓRSKI

CHMURY nad miastem gwiazd

filmów, w których prześłania wspaniała scenaria mieszkają, cudowne samochody, prześliczna architektura i urocz pejzaże, bądź scenaria nocnych lokali w Las Vegas z bohaterami, dla których sprawa pieniędzy i środków utrzymania jest rzeczą zupełnie marginalną. Tymczasem rzeczywistość w Hollywood jest odmienna.

Problemy, które najbardziej dzisiaj nurtują Hollywood, nie są przedmiotem inspiracji artystycznej. Jednym z tych problemów jest bezrobocie wśród ludzi związanych z przemysłem filmowym i telewizyjnym. W kwietniu 1975 roku, według oficjalnych danych amerykańskiego

raz... bezrobociem w kraju. Zyski wzrosły — mówią przedstawiciele stowarzyszenia aktorów — ponieważ telewizja ma coraz więcej powtórzeń, a coraz mniej premier. Mniej wydań, więc zarabiała. Opinia stowarzyszenia producentów filmowych jest nieco inna. Oświadczają oni, iż coraz więcej ludzi ogląda filmy, szczególnie ludzi mających sporo wolnego czasu.

Biura badania opinii publicznej potwierdzają w pewnym stopniu tę tezę: wzrost bezrobocia poważnie wpłynął na oglądanie programów telewizyjnych i zwiększył nieco frekwencję w kinach. W kinie i w programach telewizyjnych

ludzie szukają ucieczki od kłopotów dnia codziennego. Poważnie przeto wzrosła ilość powtórzeń filmów telewizyjnych. Dotychczas każdy z wielkich koncertów telewizyjnych prezentował rocznie przeciętnie ponad 40 nowych seriali i 13 wznowień, z chwyli jednak, kiedy wskutek inflacji wzrosły koszty produkcji — premiery ograniczono do 20 rocznie, a ilość powtórzeń zwiększono do 26. W rezultacie tego zabiegu — oświadcza prezes stowarzyszenia aktorów, Dennis Weaver — mamy dzisiaj ponad 25 tysięcy bezrobotnych. Są to ludzie związani z przemysłem filmowym.

Na polityce oszczędności i obywateli się powtórzeniami, Hollywood straciło w ubiegłym roku 320 milionów dolarów. Przedstawiciele koncertów telewizyjnych bronią się oświadczając, iż widownia premierowa liczy nie więcej niż 20 milionów widzów, powtórzenia oglądane są przez 70 proc. tych, którzy już je widzieli.

BEZROBOCIE wpłynęło także poważnie na zmianę scenarii w Hollywood. Zamiast kolejk do kantonów przyjmujących ludzi do produkcji, spotyka się długie kolejki przed biurami zaszków dla bezrobotnych. W ubiegłym miesiącu otwarto 60 nowych takich biur. James Heaney, kierownik biura zaszków dla bezrobotnych oświadczył, iż „odkąd biuro to istnieje nigdy nie podobnego nie przeżywałem”. W kolejkach po zaszkach stoją zarówno ludzie, których sytuacja materialna jest naprawdę tragiczna jak i pozostające aktualnie bez pracy sławy filmowe, których dochody jeszcze w ubiegłym roku przekraczały dziesiątki tysięcy dolarów.

„Nikt nie wstydził się stać w kolejce po zaszk — oświadczył James Heaney. — Ludzie wypełniają formularze zaszków dla bezrobotnych podobnie jak wypełniali dawniej formularze towarzystw ubezpieczeniowych po wypadku samochodowym”.

RENATA FLORSTED

Małe galerie

LEIPZIGER VOLKSZEITUNG

Dom Sztuki w Grimma. Miesiąc w miesiąc od jubileuszu czterdzielca NRD organizuje się tu nowa wystawa sztuki — a liczba stałych bywalców objęła już ponad 600 osób!

W jaki sposób ta mała galeria zyskała sobie popularność wśród miejscowej ludności? Przede wszystkim na skutek bezpośrednich kontaktów z artystami, którzy nie ograniczyli się wyłącznie do pokazywania swych dzieł i rozmów o własnej twórczości, ale odwiedzali fabryki oraz zespoły gospodarstw rolnych, gdzie wśród tamtejszych pracowników demonstrowali na żywo kolejne etapy powstawania dzieł sztuki. A przy okazji opowiadali o historii malarstwa, rzeźby i grafiki, postępując się — jakby w uzupełnieniu przeglądu galerii — albumami lub własnoręcznie sporządzonymi szkicami-illustracjami omawianego tematu. Zadziergnięto też bliższe przyjaźnie z ludźmi najbardziej interesującymi się sztukami pięknymi. Po paru miesiącach — od jednego do drugiego członka rodziny, czy od znajomego do znajomego — grono amatorów sztuki w Grimma zamieniło się w Klub Kultury Plastycznej.

DLA MIESZKANCÓW LIPSKA

spotkania ze sztukami pięknymi (malarstwem, rzeźbą, grafiką) nie stanowią żadnego problemu.

Co mają jednak czynić miłośnicy sztuki z małych miast, osiedli i wsi okręgu lipskiego, zwłaszcza w tych miejscowościach, które dzielą od Lipska znaczne odległości i niezbyt dogodne warunki komunikacji? Jak można im uprzyjemnić oryginalne dzieła sztuki, bez czekania na rzadką przecież sposobność wycieczki lub indywidualnej wyprawy do Lipska, by tam poznali (wykorzystując fachowych przewodników) arcydzieła mistrzów klasycy czy aktualnie osiągnięcia plastyków współczesnych? Sprawy te wyglądają teraz całkiem inaczej: w każdym małym mieście urządzono galerie sztuki z wymiennymi wystawami eksponatów.

Związek Pracowników Kultury NRD, organizacja założona przed 30 laty przez artystów, działaczy i naukowców-humanistów, opracował ostatnio nowe formy zbliżenia zjawisk kulturalnych do masowego odbiorcy. W tych ramach — na polu upowszechniania sztuki — powstało pod auspicjami Związku 121 „małych galerii” w całym kraju, a osiem na terenie okręgu lipskiego.

Galerie te stały się nie tylko swoimi mini-centrami wystawowymi, lecz przede wszystkim miejscami, gdzie dochodzi do bezpośredniej wymiany zdań, poglądów i dyskusji pomiędzy twórcami, a robotnikami, chłopami oraz inteligencją na temat historii sztuki, estetyki marksistowskiej oraz pracy artystycznej — w powiązaniu z „żywymi” dziełami, prezentowanymi podczas danej wystawy. Jednym z ośrodków „małych galerii” jest



LUKSUSY

Aby zredukować horrendalny deficyt budżetowy 10,2 miliarda funtów, najwyższy w dziejach państwa brytyjskiego, rząd postanowił obniżyć o 10 proc. siłę nabywczą społeczeństwa, które jakoby „żyje ponad stan”. Nie poprzestano na podniesieniu podatku od wynagrodzeń, lecz ponadto dotkliwie podwyższono opodatkowanie towarów uznanych za zbytkowne. Prócz samolotów sportowych, biżuterii i futer, do luksusów zaliczono: wszelki elektryczny sprzęt domowy, płyty gramofonowe, aparaty fotograficzne, przyczepy campingowe i łodzie sportowe (wzrost podatku o

ZE ŚWIATA

25 proc.), papierosy (+ 20 proc.), piwo, wino i whisky (średnio + 10—20 proc.), samochody osobowe (+ 55 proc.), motocykle (+ 60 proc.) — i tak dalej.

STRAJK

4600 obywateli dwóch należących do Włoch wyspek Lampedusa i Linosa, położonych na Morzu Śródziemnym pomiędzy Małą i Tunezją, zorganizowało 24-godzinny strajk powszechny, domagając się ustanowienia lepszego połączenia z oddalona o 220 km Sycylią. Jednocześnie na wyspie Lampedusa kilkanaście kultrów rybackich otoczyło przestawiały powolny parowiec „Vittore Carpaccio”, uniemożliwiając mu wejście do portu. (Statek ten utrzymuje trzy razy w tygodniu połączenie z Sycylią) Burmistrz Lampedusy Giovanni Battista Polcardi stojący na czele demonstrantów oświadczył: „Nie chcemy więcej widzieć tego statku u siebie. Jeśli będzie trzeba gotowi jesteśmy przeprowadzić strajk głodowy”.

Mieszkańcy obu wyspek uważają, że „Vittore Carpaccio” powinien być zastąpiony przez statek dwukrotnie większy i szybszy. Zagniewani wyspiarze żalą się, że zło połączenie z Sycylią hamuje reakcję na wyspach przemysł turystyczny oraz uniemożliwia rozwój rybołówstwa.

FABRYKA LOKOMOTYW

im. F. DZIERŻYŃSKIEGO w CHRZANOWIE

ogłasza WPISY

do klas pierwszych — na rok szkolny 1975/76, do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DLA PRACUJĄCYCH, w zawodach:

- TOKARZA
- FREZERA
- MECHANIKA maszyn i urządzeń przemysłowych
- MECHANIKA maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- MECHANIKA operatora przeróbki plastycznej
- MALARZA-LAKIERNIKA
- MECHANIKA pojazdów samochodowych
- ELEKTROMECHANIKA maszyn elektrycznych

Nauka w szkole trwa 3 lata. Wymagany wiek 15 lat, a do zawodu malarza-lakiernika 16 lat.

W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie:

- w klasie pierwszej — 300 zł
- w klasie drugiej — 480 zł
- w klasie trzeciej — 780 zł + premia kwartalna do 20 proc.

Ponadto uczniowie otrzymują bezpłatnie ubranie robocze i obuwie przemysłowe.

ZAKŁADY BUDOWY MASZYN i APARATURY im. St. Szadkowskiego w KRAKOWIE, ul. GRZEGÓRZECKA 71

ogłaszają WPISY

do klasy pierwszej

Zasadniczej Szkoły Zawodowej — Przyzakładowej w zawodach:

- TOKARZA
- FORMIERZA
- ODLEWNIKA
- MODELARZA
- ŚLUSARZA.

Nauka rozpoczyna się od września 1975 roku. Przy wpisie należy przedłożyć skompletowane dokumenty obejmujące:

- podanie o przyjęcie
- życiorys
- wyciąg aktu urodzenia
- pisma zgodę rodziców na zatrudnienie ucznia
- cztery fotografie formatu legitymacyjnego
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Nauka trwa trzy lata. Uczniowie otrzymują wynagrodzenie:

- w pierwszym roku nauki do 300 zł miesięcznie
- w drugim roku do 480 zł miesięcznie
- w trzecim roku do 1.100 zł miesięcznie, plus odzież ochronna
- dodatkowo Zakład przydziałał będzie uczniom ubrania szkolne — wyśliczowe.

Uczniowie mogą korzystać ze stołówek przyzakładowej. Po ukończeniu nauki absolwenci zostaną zatrudnieni w charakterze kwalifikowanych robotników.

Zakład nie posiada dla uczniów internatu. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Sekretariat Zespołu Szkół Zawodowych — Kraków, ul. Szadkowskiego 1, w godz. od 12 do 14.

UŻYWAJCIE HARTOWANYCH SZKIEŁ OKULAROWYCH

są trwalsze i bezpieczniejsze dla oczu!

Hartowane szkła okularowe odznaczają się zwiększoną trwałością i odpornością na rysowanie oraz 11-krotnie zwiększoną, w stosunku do szkła niehartowanego, wytrzymałością na stłuczenie, a także posiadają właściwości „securitu” — to znaczy, że przy stłuczeniu nie rozpryskują się na ostre krawędzie i tym samym zmniejszają niebezpieczeństwo skażenia oka.

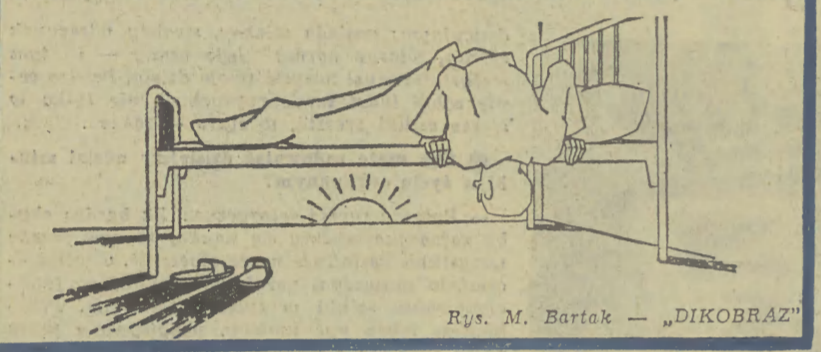
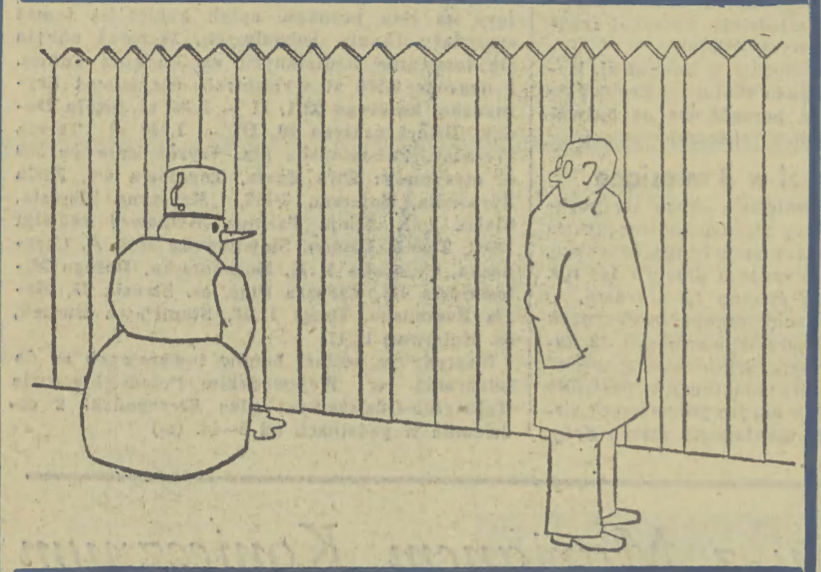
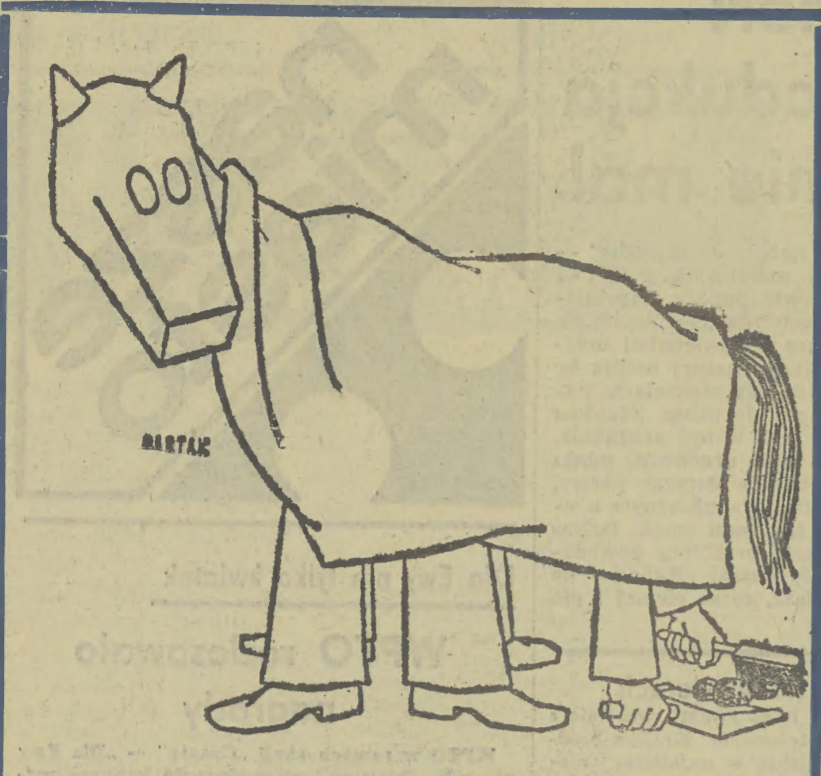
Hartowanie szkieł okularowych wykonuje — jako nowość w usługach, Oddział PHU „FOTO-OPTYKA” w Krakowie.

Koszt hartowania 1 szkła — 15 zł. — Zlecenia przyjmują wszystkie placówki usługowe „FOTO-OPTYKA” w Krakowie i na terenie woj. krakowskiego i rzeszowskiego.

NASZ KLIENT — NASZYM MIŁYM GOSCIEM.

FOTO - OPTYKA





Rys. M. Bartak - „DIKOBRAZ”

KROWA LEPSZA!

John McAdams z Huntsville (USA) wyzwał na pojedynek meteorologa z Houston twierdząc, że potrafi znacznie trafniej prognozować pogodę na podstawie ruchów ogona swej krowy...

SPIĘCIA

PARADOKSY

„Nie jedźcie ciastek!” - tak brzmi jedno z hasel firmy „Weight Watchers International, Inc.”, która zajmuje się opracowywaniem diet dla kuracji odchudzających.

A OSTRZEŻALI! Losowanie odbyło się wśród tych, którzy rozwiązanie nadesłali na kartkach pocztowych. Niemal też czuje się uwolniona z obowiązku przedstawiania bohatera naszej rozmowy: hość korespondencji świadczyła, że JERZY BROSZKIEWICZ do brze jest znany swoim czytelnikom Nagrodę - niespodziankę, którą prześlemy pocztą, wylosowała ZOSIA I LUSIA KRZAGOLEC z Jaworzna.

DZIS „GAZETA” ROZMAWIA Z...

Jest Pani jedyną publicystką „Polityki” mieszkającą w Krakowie. To prawda. Choć z „Gazety Krakowskiej” przeniosłam się do „Polityki” już z półroczną przerwą, w dalszym ciągu czuję się bardzo związana z Polską południową i wschodnią, to jest zresztą moja bliźsza ojczyzna. Większość tematów moich reportażów i opowiadań to właśnie wieś krakowska, to środowiska robotnicze Nowej Huty i Śląska.



Zerwana filozofia

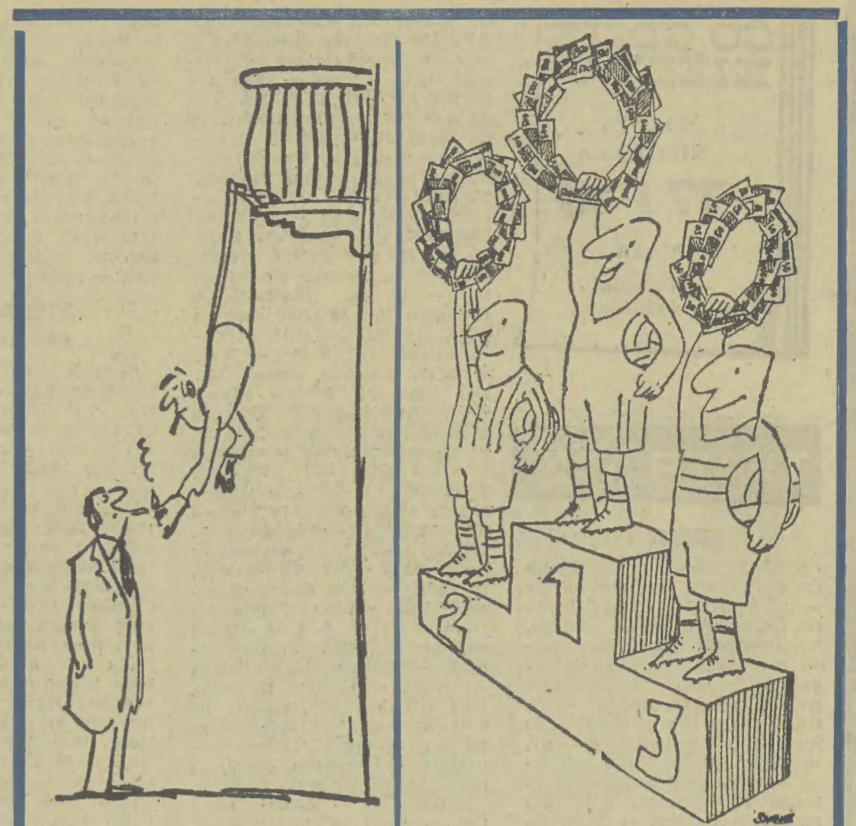
„JESLI zważywałem, nie mam się przeciwko temu” (bohater książki S. BELLOWA, „Herzog”) „GDYBY mężczyźni mogli zachodzić w ciążę, zabieg tej usuwania byłby sakramentem” (GLORIA STEINEM, sufrażyżka) „MIARODAJNOSC - oto spospolitowana cnota naszych czasów” (JOHN M. TODD, historyk) „STAROZYTNI Grecy mieli bóstwa pijaństwa i radości - Bacchusa i Dionizosa. My mamy za to Freuda, kompleks niższości i psychoanalizę” (E. M. REMARQUE, pisarz) „STAŁA przyjaciółka ma wymagania” (H. E. SALISBURY, socjolog) „KOLEKCJONOWANIE książek jest bardziej kosztowne niż występy ciała” (MARIA AMBROSINI, historyk)

Czy dziennikarz jest potrzebny społeczeństwu? Rola reportera sprowadza się do tego, by przekazać prawdę o czasie, w którym żyje. Miarą jego wartości będzie skala rzetelności, szczerości zapisu. Jest kronikarzem - i kronikarzem potrzebnym. Jeden z moich krakowskich kolegów po piórze powiedział, że zadaniem dziennikarza jest pobudzanie do myślenia. Ja też tak myślę. Czy kiedykolwiek Pani - reporterka i pisarka - zrezygnowałaby z reportażu na korzyść literatury? Nie, absolutnie nie. Chciałabym najwyżej mieć taką sytuację finansową, by pisać wyjątkowo, na co mam ochotę. Nie wiem zresztą, czy udało mi się pisanie tylko literatury. Kiedy ukazał się tom moich opowiadań, wszyscy potrałowali go jako tom reportażu i nawet recenzja w „Twórczości” nie pomogła...

Rozmawiała K. BAN.

Z KIM ROZMAWIAŁA „GAZETA”?

Korespondencja: za pozdrowienia serdecznie dziękuję. Oczywiście ci, którzy brali już udział w zgadywance, a nawet byli jej laureatami, mogą uczestniczyć w niej wielokrotnie, miło mi Państwa pismo rozpoznawać na kartkach pocztowych. Rozwiązania proszę przysyłać do 10 dni od daty opublikowania rozmowy. Adres redakcji: Kraków, Wielopole 1. Życzę powodzenia!



— Jeśli małe wybierać, obiecuję podać się do dymisji. „PARIS MATCH” „DIKOBRAZ”

Bogdan Brzeziński

Szatniarze

Kiedy od rana Słońce dopieka, Gdy pot obficie Rost człowieka, I w całym mieście Upał okrutny, Wszyscy się cieszą, A szatniarze smutni. Nikt mu nie poda Mokrego płaszcza, Nikt parasola Mu nie wyłuszcza, I mikt nie będzie Prosił go o szulę, By się nim szybko Zajął w ogóle. Lec, gdy barometr Spadnie aż do dna, Wtedy nadejdzie Pora dopodana, Żeby odzili Wreszcie szatniarze, Gdy mał swe dziwne Szatuczki pokaże! Jak niedzielną w zimie, Tak szatniarz w lecie, Co dzień przepiękne Sny sobie plecie, Sni mu się lato Mokre i dżdżyste, I pełna szatnia, To oczywiście!

TUTAJ na wsi ludzi rano budzą koguty - informuje gospodarz letnika. Doskonale, nastawie je, proszę, na godzinę dziewiątą! DLACZEGO ten pies tak mi się przygląda? - denerwuje się klient przed gołębieniem i fryzjera. A, bo dwa tygodnie temu uciąłem facetowi ucho i on je zjadł...

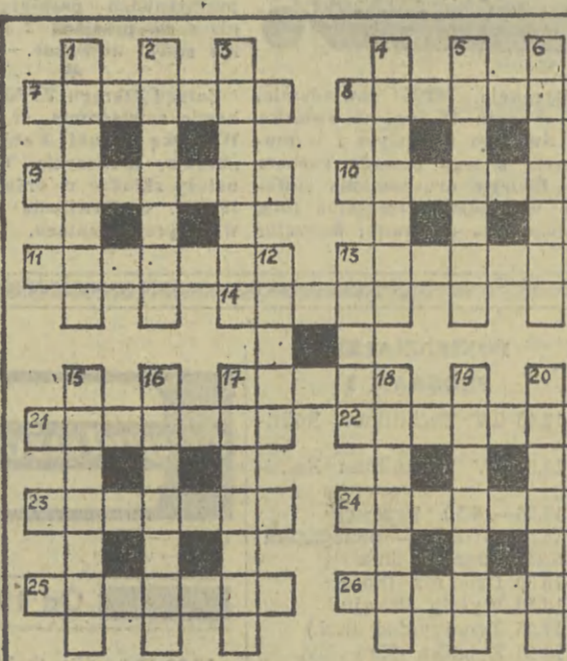
ŻARTY

JAK TAM NOWY dyrektor? Da się z nim pracować? Wspaniały człowiek. Z nim w ogóle nie trzeba pracować... GOŚCIE w czasie przedłużającej się wizyty, zdradzają wreszcie ochotę odejścia. Już idziecie? - pyta pan domu. Działaj byłicie u nas tylko 5 godzin, 20 minut i 36 sekund... PANIE doktorze, proszę mi powiedzieć, czy picie rumu przed jedzeniem jest szkodliwe? Nie, byle nie jęś zbyt często. POKAZAWSZY młodej parze pokój w hotelu, portier zapytuje: Czy pan czegoś potrzebuje? Nie, dziękuję - odpowiedział młody człowiek. A może pańska małżonka ma jakieś życzenie? Świętynie, że mi pan przypomniał, poproszę list ze znacznikiem.

POZIOMO: 7. kronika kryminalna, 8. dostojnik kościelny, 9. wybitny chemik szwedzki, odkrywca m. in. tlenu i chloru, 10. prokurator odpowiedzialny, 11. zagłowiec o trzech masztach, 12. przedstawienie teatralne na rzecz jednego z aktorów, 14. określony teren wodny, 17. wspólne pastwisko gromadzkie, 21. rosółowe kluski, 22. subtelne różnice, 23. napis na pomniku, 24. naklejasz na podaniu, 25. grecka bogini losu ludzkiego, 26. dermatolog.

PIONOWO: 1. słynny badacz atmosfery i głębin morskich, 2. miejscowość znana z wojen napoleońskich, 3. oszklona szafka do wystawiania towarów, 4. substancja powodująca w organizmie wytwarzanie przeciwciała, 5. koń o płowej maści, 6. czołowy radziecki działacz komunistyczny, również miasto, 12. pierwiastek promieniotwórczy (Ac), 13. rodzaj bocisku wieprzowego, 15. brukiew, 16. skała osadowa, surowiec do produkcji cementu, 17. sztuczny język międzynarodowy wyparty przez esperanto, 18. niestosowny postępek, 19. morze między Europą a Azją Mniejszą, 20. człowiek wątlý i chudy. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 24. V. 75 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 20”.

KRZYŻÓWKA



Źakany jedwabne na wiosnę i lato - polecają sklepy WPTO w Krakowie: Rynek Główny 22, Bracka 7, Floriańska 15, Krakowska 20, Długa 4.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozstrzyga nagrody w postaci 5 BONÓW TOWAROWYCH (PO 100 ŻŁ KAŻDY) UFUNDOWANYCH PRZEZ WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE oraz 10 KSIĄŻEK. Rozwiązanie krzyżówki nr 18 POZIOMO: 7. Maginot, 8. kotlina, 9. ostrzy, 10. Cremona, 12. grudka, 14. feltyz, 15. petycja, 20. kastet, 21. apetyt, 22. staniol, 24. szafran, 26. ponurak, 27. flaszka. PIONOWO: 1. maestro, 2. Sieradz, 3. gong, 4. GOPR, 5. klanoty, 6. ananasy, 11. Luceyfer, 13. atest, 14. fajka, 16. bastion, 17. Ateum, 19. Belfast, 19. cyranka, 23. owad, 25. Zola. NAGRODY WYLOSOWALI Za prawidłowe rozwiązanie zadań w Krzyżówce nr 18, z dnia 3/4.V.1975 r. BONY PO 100 ŻŁ otrzymują: M. Skinderowicz - Jaworzno, A. Irzyk - Kraków, Z. Fijał - Sucha, J. i A. Semczukowie - Nowy Sącz, J. Pałczewska - Oświęcim. KSIĄŻKI: W. Pałys - Bieleńko-Biała, J. Kosowska, M. Wróblewski - Chrzanów, M. Lisowicz - Słocina, J. Pajerski - Nowy Targ, R. Morawski - Słomniki, Cz. Dziewoński - Myślenice, J. Siempracki, J. Smoliński, M. Rogoż - Kraków.



NA ZAKOŃCZONEJ 11 brn. Polsko-Czechosłowackiej Wystawie Filatelistycznej „Kraków 75” jedno z dwóch najwyższych wyróżnień (dyplom w randze złotego medalu) przypadło Witoldowi Horainowi z Krakowa za zbiór znaczków USA. Dyplomami w randze medalu połączonych uhonorowani zostali następujący krakowscy kolekcjonerzy: J. Wiecek, J. Nałysnyk i R. Koliba. Dyplomy w randze medalu srebrnego otrzymali: S. Gerula, A. Janikowski, M. Maniak, T. Broda, R. Koliba - wszyscy z Krakowa, Danuta Plichowicz i J. Plichowicz (Nowy Sącz), W. Sawczak, D. Glowacka (Tarnów). POLĄCZONE NA ORBICIE pojazdy kosmiczne „Sołuz 17” i „Salut 4” oraz podobizny kosmonautów A. A. Gubariewa i G. M. Greczi przedstawione zostały na nowym znaczku z serii kosmicznej, emitowanym przez pocztę ZSRR (patrz reprodukcja). DWUDZIESTA ROCZNICĘ podpisania Układu Warszawskiego upamiętnia okolicznościowym znaczkiem poczta NRD. Emitowane także znaczki z okazji III Festiwalu Przyjaźni Młodzieży ZSRR i NRD. UNIFORMY I RYNSZTUNEK wojskowy z XVIII w. są tematem 5 znaczków Hiszpanii. „ANTYLOPY” to temat 8 znaczków i bloku, zawierającego 2 znaczki, emitowanych przez Rwandę. PORTY Z CZASÓW KOLONIZACJI ukazano na 4 znaczkach Brazylii. (zg)

PISMO ZDRADZA TWÓJ CHARAKTER



NASZ TEST - NASZ TEST

Okazuje się, że istnieje związek między cechami osobowości a charakterem pisma. Dzisiaj przedstawiamy Czytelnikom parę zdań na ten temat, przeczytajcie poniższe i sprawdźcie, czy pismo Wasze lub Waszych bliskich zdradza Wasze i ich cechy charakteru? LUDZIE ZAMKNIĘCI W SOBIE, skryci, trudno nawiązujący kontakty z innymi, nieśmiały, mający niewielu przyjaciół (a jeśli już mający, to do końca życia) angażujący się mocno w to, co robią - piszą na ogół przechylając literę nieco do tyłu. Trudno w ich piśmie odróżnić literę duże od małych, nacisk na papier jest niewielki a ich podpis - niezależnie od ilości liter - mały, dyskretny, jakby nieśmiały. Ich pismo jest regularne i staranne. LUDZIE OTWARCII NA ZEWNĄTRZ, łatwo nawiązujący znajomości, nieśmiały w uczuciach, nieco lekkomyślni piszą „niestarannie”. Odległości między linijkami są różne, dużo w ich piśmie ozdobników, wykrzykników, niektóre litery mają wręcz groteskowe kształty. Kierunek ich pisma jest nieregularny a wysokość liter niestała. Nacisk na papier zwykle dość mocny. Podpis tych ludzi jest zazwyczaj zamazany, nieśmiały w kształcie, zajmuje dużo miejsca, jest wyeksponowany i zawsze widoczny. LUDZIE SMUTNI, melancholijni, których nastroje stale się obniżają, urodzeni pesymiści - piszą z lekkim naciskiem na papier, pismo ich nieznacznie nachyla się w prawą stronę, litery stopniowo zmniejszają się, często zdarzają się poprawki i skreślenia. Podpisują się zazwyczaj w środku papieru lub z jego lewej strony. OSOBY „LEKOWE” piszą nie zwracając uwagi na marginesy. Często więc brakuje im miejsca w linijce, aby dokończyć rozpoczęte już słowo. Ich pismo jest małe, litery mocno ściśnięte, że aż trudno je odczytać, nie utrzymują stałej wielkości liter. Piszą z niezwykle lekkim naciskiem na papier. Podpisy ludzi „lekowych” są zwykle umieszczone z brzegu, bądź z lewej bądź z prawej strony kartki. LUDZIE SKRUPULATNI, wielcy pedanci, bardzo drobiazgowi, trudni we współżyciu, nietolerancyjni - piszą bardzo przejrzyste. Pismo ich jest sztywne, utrzymują idealnie prostopadły kierunek liter. Odstęp między słowami są duże, kształt liter stały, jakby wypracowany, podpisują się zawsze tak samo, zawsze z prawej strony papieru. Trudno w ich piśmie znaleźć poprawki czy skreślenia.

KUSZNIK XV WIEKU ZPC 22 LIPCA wyprodukowały cukierki w opakowaniach ozdobionych podobiznami żołnierzy polskich różnych czasów. Przy okazji możemy obzierać np. kolorową sylwetkę średniowiecznego kusznika i przeczytać „Kusznik XV w. Skład, cukierki, syrop przeciwny, przeciw jabłkowicy, przeciwny cytrynowa poręczka, esencja cytrynowa i pomarańczowa. Sztucznie barwiony”. Nie taki znów straszny, jak okazuje się, był kusznik i przeciwnik mógł go nawet zjeść. REKOMPENSATA Tygodnik „Perspektywy” ujawnił, że podobno transmisję z finałowego meczu o piłkarski Puchar Anglii Fulham - West Ham na Wembley odbieraliśmy na zasadzie wymiany za transmisję do Anglii finałowego meczu o Puchar Polski Stal Rzeszów - ROW II Rybnik i nie musieliśmy za nią płacić. Można przypuszczać, że dopiero po tym widowisku Anglik nabrali respektu dla polskich futbolistów. KUPIĆ, NIE KUPIĆ? Zjednoczenie Przemysłu Farb i Lakierów „Polifarb” w Gliwicach, zechęca w swojej ulotce reklamowej: „Emalia fталowa kopolimeryzowana akrylowana do zaprawek biala stanowią zawieszinę pigmentów w spoiwie fталowym modyfikowanym metakrylanem metylu z dodatkami rozpuszczalników i środków pomocniczych”. To na pewno dobry wybór!

„POD ŻAGLAMI” Tygodnik „Życie Gospodarcze” pisze: „Nie sanepid, PIH, czy administracja terenowa, ale Komenda Dzielnicowa MO w Dąbiu (Szczecin) samodzielnie zamknęła restaurację „Pod Żaglami”. Powodem była całkowita nieatrzybowość personelu. Po wyproszeniu załogi z restauracji, milicja musiała ją zamknąć z braku kogokolwiek trzeźwego na tyle, by był zdolny do dalszego prowadzenia lokalu. Decyzja MO obowiązuje do chwili wytrzeźwienia personelu. Sprawa się przeciąga”. SUKCES Informacja z „Dziennika Polskiego” pt. „Sukces juniorów Cracovii”. Na międzynarodowym turnieju w Gliwicach juniorzy Cracovii pod wodzą trenera Stanisława Chmizka: „Ponieważ losu w I rundzie, w następnym Cracovia pokonała Siemianowice 1:0. Bramki strzelił Gólik. W finale

młodzi krakowianie przegrali nałny i najwyższy czas sprawę 0:1 z Piastem Gliwice tracąc skierować do sądu. Tylko uwatować! OBSERWACJE Aktorka Halina Kwiatkowska napisała reportaż w „Dzienniku Polskim” o swoim „Przełocie nad Tamizą”. Czytamy m. in.: „Najbardziej zdumiało mnie reakcja angielskiej publiczności. Najmniejsza dwuznaczność sytuacji czy tekstu piosenki wywoływała na sali zdrowy gromki, biologiczny i zbiorowy rechot”. To rzeczywiście zdumiewające! SZPALTA DONOSICIELA: Przewornosc MPK - Kraków przewidująca zmiany administracyjne w kraju wcześniej poczyniło pewne kroki, zapatrząc kioski „Ruchu” w bilety komunikacji miejskiej z napisem MZK Warszawa. My tymczasem zostaliśmy wyłączeni. (donosiciel Pyzki) OGIOSZENIE: Huta Im. Lenina zatrudniła w ogłoszeniu z „Gazety Krakowskiej” - WARTOWNIKÓW Straży Przemysłowej (mężczyzn i kobiet z dojazdem). Wygodnie! „Kurierek” jest gazetą ponadregionalną i posiada swoje filie w Nowym Sączu oraz Tarnowie. Przystąpił ty do nas,

Nr 21 Tygodnik Nadzwyczajny Rok IV Kurierek BRUNON RAJCA wydawca JERZY URBAN protektor

PLAGIATY Na łamach „Dziennika Polskiego” wypowiedział się geograf Franciszek Bednarz, udowadniając, że Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne i mgr Władysław Kłimecz dokonali plagiatu nazywając jedną z ekspozycji „Kraków stary i nowy” a tymczasem to właśnie on w roku 1967 w zakładowym domu kultury wystawił swoje prace pod tym tytułem i był - jak powiada - pierwszy! Tytuł jest rzeczywiście oryginalny.